Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 26 Listopada 1912 roku | № 142

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Ubezpieczenia robotnicze.

(*Dok.*)

Za zezwoleniem Rady do spraw ubezpieczenia robotników i na zasadzie zatwierdzonych przez nią warunków towarzystwo ubezpieczeniowe ma prawo do używania części posiadanych przezeń kapitałów, a w tej liczbie i funduszów emerytalnych: na kupno i budowę domów, przeznaczonych bądź dla własnego użytku towarzystwa bądź do wynajmu na mieszkania prywatne i sklepy; na kupno gmachów, przeznaczonych do urządzenia w nich zakładów leczniczych, bądź przytułków dla poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Towarzystwo nadto ma prawo wydawać pożyczki członkom: przedsiębiorcom pod pewne zabezpieczenia na budowę domów, szkół i innych instytucyi, mających na celu potrzeby robotników. Wartość jednak posiadanych przez towarzystwo nieruchomości nie powinna przewyższać piątej części kapitałów towarzystwa.

Z powyższego, jak widzimy, członkowie towarzystw ubezpieczeniowych: przedsiębiorcy,—mają obszerne prawa: używania kapitałów i zaciągania pożyczek, — zaakcentowano jednak, że zakładane instytucye mają służyć potrzebom towarzystwa—i potrzebom, tak licznym, robotników. Daj Boże, aby tych ostatnich potrzeby bardziej miano na widoku!

Zarząd każdego towarzystwa.

Sprawami towarzystwa ubezpieczeniowego kierują: 1) zebranie ogólne członków towarzystwa, albo też zastępujące je zebrania pełnomocników; 2) zarząd właściwy, składający się z kilku członków towarzystwa i urzędników państwowych i 3) komisya rewizyjna. Po za tem towarzystwo może wybrać ze swego łona radę nadzorczą.

Zarząd towarzystwa określa wysokość rocznych składek członków w porządku ustanowionym przez zebranie ogólne z przyjętymi zasadami obliczania tych składek, zatwierdzonymi przez prawo.

O ogólnych zebraniach i uchwałach wszelkie dane pomijamy, jako kwestyę, więcej obchodzącą tylko przedsiębiorców. Jeden szczegół godny zanotowania dla kwestyi robotniczej, że zebranie ogólne członków towarzystwa ubezpieczeniowego może wydawać przepisy o wyznaczeniu nagród za

ratowanie ginących od nieszczęśliwych wypadków i za wynalazki i udoskonalenia, zapobiegające tym wypadkom. Zaznaczyć jednak należy, że i w kwestyach, w których robotnicy są zainteresowani, prawo o ubezpieczeniu nie przyznaje robotnikom żadnego udziału w zarządzie towarzystwa. Motywowano to w Dumie, podczas rozpatrywania projektu o ubezpieczeniach, tem, że robotnicy nie ponoszą kosztów ubezpieczenia, nie opłacają polisy ubezpieczeniowej; jak również powoływano się na nieprzygotowanie i niezdolność do pracy organizacyjnej ze strony warstw robotniczych.

Zapomogi i emerytury.

Emerytury z towarzystwa wydawane poszkodowanym robotnikom wskutek nieszczęśliwych wypadków, pociągających za sobą utratę zupełną wzroku, rąk, nóg, w razie obłąkania i stanu beznadziejnego i emerytury wdów i nieletnich są określone w takich samych mniej więcej rozmiarach, jak w przepisach o wynagrodzeniu Najwyżej zatwierdzonych dnia 2 (15) czerwca 1903 roku, które jeszcze obowiązują i obowiązywać będą nadal przedsiębiorstwa z mniejszą niż 20 lub 30 ilością robotników. Szczegółowo o emeryturach i stopie wydawanych zapomóg poszkodowanym podamy jeszcze w kalendarzu maryawickim na rok 1913.

Co do zapomóg nadmienimy jeszcze to, że będą one wydawane po upływie 13 tygodni od wypadku.

Obrońcy tego projektu w Dumie powoływali się na następujące motywy: na oddalenie nieraz towarzystwa ubezpieczeń od miejsca wypadku i na trudności formalno-administracyjne, które przy drobnych, prędko przemijających poszkodowaniach niewspółmiernie są duże.

Podczas 13 tygodni choroby,—względnie do wyzdrowienia poszkodowanych, robotnicy otrzymywać będą pomoc lekarską na koszt przedsiębiorców i zapomogi z drugiej instytucyi ubezpieczeń—z kas chorych, o organizacyi i działalności których wspomnimy w następującym numerze.

Z życia Maryawickiego.

Grzmiąca, powiat brzeziński.

Ruch Maryawicki zapoczątkowany w powiecie brzezińskim przez N. O. M. M. Kowalskiego, kiedy jeszce był proboszczem w Niesułkowie, ogarnął całą tutejszą okolicę. Tysiące ludzi z rozmaitych sąsiednich parafii przyłączyło się do Maryawitów w Niesułkowskiej parafii. Z czasem okazała się potrzeba utworzenia kilku osobnych parafii. Stąd powstały parafie: Kołacinkowska, Skoszewska i Brzezińska. Początkowo parafianie ci przychodzili na nabożeństwa do kościoła w Niesułkowie. Ale że to było niewygodne i uciążliwe dla zbyt wielkiej odległości, założone zostały w każdej z tych parafii domowe kaplice.

To było tylko tymczasowe zaradzenie potrzebom wiernych. Wkrótce przystąpiono do budowy osobnych kościołów. W brzezińskiej parafii wszyscy jednogłośnie postanowili wybudować kościół parafialny we wsi Grzmiąca. Dlatego że w tej wsi i w okolicznych z parafii Skoszewskiej najwięcej mieszka maryawitów, którzy też obiecali swoją pomoc przy budowie pieniężną i pracę. Kiedy jeszcze niedaleko od Grzmiącej Maryawici rozkupili dość duży folwark Buczek i gęsto go zabudowali, postanowiono utrzymać w Brzezinach tylko kaplicę domową, dokąd w czwartki, w dnie targowe, przyjeżdża kapłan z Niesułkowa i wierni schodzą się na nabożeństwa, a w Grzmiącej założyć główny punkt życia parafialnego. Parafian Brzezińskich razem z dziećmi liczymy 800 i to przeważnie na kilku lub paru morgach lekkiej ziemi. To też zdawaliśmy sobie sprawę, że dużo będzie trudności przy budowie świątyni. Jednak ufni w pomoc Bożą zabraliśmy się do dzieła. Rysunek przygotował nam inżynier z Warszawy p. Zaze, który znając

stan materyalny Maryawitów i ich ducha, że pragną mieć kościół choć niebogaty, ale ładny, zastosował się do tych warunków. I rzeczywiście rysunek kościoła dla Grzmiącej jest w zupełności taki, że się nam ogólnie podobał i bardzo nas zachęcił do pracy. Dużo pieniędzy parafianie ubodzy dać nie mogli. To też niedostatek wynagradzali swoją pracą, z którą chętnie spieszyli i starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty. Kościół choć powoli, ale rósł w górę. Czasami dla braku funduszów trzeba było roboty na jakiś czas wstrzymać. Za to później wzmocnieni odpoczynkiem spieszniej zabierali się parafianie do dalszej pracy. Trzy lata z górą budowany był kościół. Te trzy lata wydawały się nam trzema długimi wiekami. Tak każdemu było pilno wejść na nabożeństwo do swojego kościoła, swojemi wzniesionemi rękoma—bardziej niż swojemi pieniędzmi. Dzięki temu, że parafianie sami wiele robót zupełnie darmo wykonali, na całą budowę kościoła wraz ze skromnem wewnętrznem urządzeniem wydaliśmy cztery tysiące rubli. I za to mamy bardzo ładny kościół w stylu gotyckim o jednej nawie, 40 łokci długi, 17 szeroki i 16 wysoki. Z boków są dwie jakby kaplice z osobnemi szczytami i każda z trzema szczytowemi oknami. Te kaplice bardzo boki kościoła przyozdabiają. Z frontu jest ozdobna wieża 40 łokci wysoka, w której będą umieszczone 2 dzwony i sygnaturka. Przy głównej wieży są dwie mniejsze. To wszystko bardzo przyozdabia front kościoła. Za ołtarzem jest zakrystya i pokoik mały dla brata zakrystyana. Nad tymi pokój dla kapłana, który teraz tu przyjeżdza z Niesułkowa co środę i w ostatnie niedziele miesiąca. Potem zaś spodziewamy się stałego proboszcza. Późną już jesienią zdołaliśmy wykończyć nasz kościół, tak żeby można było wprowadzić Przenajświętszy Sakrament i stale odprawiać nabożeństwa. Konsekracya odłożona została do lata, a dnia 17 listopada b. r. za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej kościół został poświęcony, następnie przeniesiony Pan Jezus z małej kapliczki i odprawiona uroczysta suma, a wieczorem nieszpory.

Wierni napełnili kościół po brzegi, a wszyscy byli bardzo uradowani, że kilkoletnie ich zabiegi i prace zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Prawie wszyscy mieli łzy w oczach. Wieczorem na wspólnej rozmowie wszyscy nie mogli wyjść z podziwu, że w stosunkowo krótkim czasie, przy tak małych środkach materyalnych kościół wzniesiony został. Wszyscy widzieli w tem błogosławieństwo Boże. To też do Niego cały kościół wznosił swe serce, przepełnione wdzięcznością i uwielbieniem. W sobotę późno wieczorem i w niedzielę od samego rana wierni cisnęli się do Spowiedzi św., żeby następnie połączyć się sakramentalnie z Tym, który pozostał z nami aż do skończenia świata.

K.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Najwyższe podziękowanie.** Ogłoszono Najwyższe podziękowanie generał-gubernatorowi warszawskiemu, generał adjutantowi Skałonowi za porządek wzorowy podczas przebywania Ich Cesarskich Mości w Spale, w Skierniewicach i przejazdów w obrębie gub. warszawskiej, piotrkowskiej i radomskiej.

— **Najwyższa nagroda.** Gubernator piotrkowski, szambelan Dworu Najwyższego Jaczewski, Najwyżej nagrodzony został orderem ś-go Włodzimierza III klasy.

— **Komunikat urzędowy.** Rozkaz do ministeryum wojny. Petersburg 20 go listopada 1912 r. „Niektórzy z wojskowych przyczyniają się do rozpowszechniania pogłosek o przygotowaniach do wojny, o gotującej się rzekomo mobilizacyi i innych, na niczem nie opartych danych. Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać mi przedsięwziąć środki, celem położenia kresu tego rodzaju zjawisku. W wypełnieniu woli Najwyższej zalecam wszystkim naczelnikom zarządów ministeryum wojny

by uprzedzili podwładnych, że winowajcy podobnego, niedozwolonego wśród wojskowych, gadulstwa, podlegać będą karom aż do uwolnienia ze służby włącznie". Podpisał minister wojny, generał jazdy Suchomlinow.

— **Szkoły pracowników tramwajowych.** Wydział naukowy ministeryum handlu i przemysłu zawiadomił zarząd tramwajów miejskich w Warszawie o zatwierdzeniu p. Heleny Szalay-Skłodowskiej na stanowisku przełożonej Szkoły Przemysłowo-Rzemieślniczej z kursami przygotowawczymi dla dzieci pracowników tramwajowych. Szkoła ta, mieszcząca się do czasu zbudowania przez Zarząd własnych gmachów, w domu przy ul. Smolnej № 30, postawiła sobie za zadanie kształcenie bezpłatne dzieci pracowników tramwajowych w kierunku rękodzielniczym.

Dzieci płci obojga w wieku od lat 7 do 12 otrzymują wykształcenie ogólne. W wieku zaś od lat 12 do 16—specyalne. Do szkoły mogą być przyjęte tylko te dzieci, które otrzymały wychowanie przedszkolne w ochronach tramwajowych, gdzie roztaczana jest opieka nad dziećmi od 3 do 7 lat.

— **Tymczasowy sąd wojenny.** Celem osądzenia szeregu spraw, zakwalifikowanych przez sąd wojenny w Warszawie do rozpatrzenia na miejscu, dowódca wojsk polecił otwarcie tymczasowego sądu wojennego w Częstochowie. Czynności tego rozpocząć się mają z dniem 5 grudnia r. b., a przewodniczącym mianowano generałmajora Sieleckiego.

— **Motorowe łodzie.** Dla policyi na rzece Wiśle urządzone są łodzie motorowe, również wszystkie wydziały straży pogranicznej na tej rzece przez Departament ceł i komory zaopatrzone są w motorowe łodzie. Mają być takie łodzie zaprowadzone i na rzece Warcie.

— **Statystyka analfabetów.** W Europie na 10 tysięcy rekrutów liczą: 6170 analfabetów w Rosyi, 3880 we Włoszech 1010 w Belgii, 440 we Francyi, 370 w Anglii, 286 w Holandyi, 200 w Szwajcaryi a tylko 20 w Danii, 8 w Szwecyi, i 6 w Niemczech. We Francyi mimo wysokiego poziomu oświaty, znajduje się jeszcze 8% wyborców którzy nie umieją podpisać swego nazwiska, a w armii 10 tys. żołnierzy nie umie ani czytać ani pisać.

ZAGRANICZNA.

* **Ciekawa statystyka.** Przeprowadzona świeżo statystyka urzędowa w Niemczech dała niespodziewany wynik. Okazało się, że każdy szósty dorosły niemiec i każda dwudziesta piąta niemka są przestępcami, których za różne przewinienia ukarano tak zwanym „cuchthauzem" lub więzieniem. Niewliczeni są do tego wykazu ci wszyscy, którzy skazani byli za rozmaite wykroczenia, jak żebranina, włóczęgostwo, kradzieże w polu lub lesie, oszustwa celne lub podatkowe, albo wreszcie skazani przez sądy wojskowe.

Mimo całej swej potworności, statystyka ta jest prawdziwa, a jeżeli są w niej jeszcze jakie braki, to chyba te, że zapomniano o wielu przestępcach z powodu fałszywych kart meldunkowych i wadliwych rejestrów karnych.

Od dnia 1-go stycznia 1882 roku prowadzi się w Niemczech statystykę kryminalistyczną, której ukazało się już 29 olbrzymich tomów. Podług tych foliałów do końca roku 1910 skazano na dom karny lub więzienie przeszło siedem i pół miliona mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt. Po odciągnięciu wszystkich umarłych, następnie tych, którzy wyemigrowali, oraz cudzoziemców, pozostaje w Niemczech obecnie 3,869 tys. osób karanych za zbrodnie i przestępstwa, a mianowicie: 3,060 tys. mężczyzn i 809 tys. kobiet. Pomiędzy mężczyznami 90 tys. chłopców, pomiędzy kobietami 18 tys. dziewcząt. Ponieważ dnia 1-go grudnia 1910 roku ludność państwa niemieckiego liczyła 64.926 tys. osób, z czego po odciągnięciu cudzoziemców i dzieci do lat dwunastu, pozostaje dla statystyki 45,438 tys. obywateli niemieckich, przeto okazuje się, że każdy szósty mężczyzna, każda 25-ta kobieta, każdy 43-ci chłopiec i każda 213 dziewczyna karani byli za przestępstwa.

* **Propaganda antychrześcijańska.** Deputacya duchowieństwa chrześcijańskiego w Kairze udała się do lorda Kitchenera z prośbą, ażeby zabronił wystawienia w teatrze arabskim granych tam sztuk antychrześciańskich.

* **Napad na podróżników.** W Jesne w Górnym Egipcie, Arabowie napadli na trzech podróżujących oficerów angielskich i poranili ich.

* **Klęska na morzu.** Krążownik „Hamidje" przyprowadzony został do Złotego

rogu z poważnemi uszkodzeniamia. Pancernik „Mesudia“ wpłynął do Złotego rogu z uszkodzeniem poniżej linii wodnej.

* **Cholera.** Z Konstantynopola donoszą że cholera panuje w mieście i w armii. W niedzielę umarło 214 osób, armia miała postradać już około 20 tysięcy ludzi.

* **Słówko Kiamila-baszy.** Usposobienie Turcyi malują dość dobrze słowa, wypowiedziane do jednego z korespondentów europejskich:

Czekam na rozwój wypadków. Osądzi nas historya, tak, jak osądzi Europę. Ona powie, czy Europa dała nam tyle propozycyi reform, ile pożądań koncesyi.

* **Sprawa Prochaski.** Sprawa konsula austro-węgierskiego w Prizrendzie Oskara Prochaski do tej pory nie jest wyjaśniona.

„Neue Freie Presse“ twierdzi, że konsul Prochaska przebywa do tej pory w Prizrendzie. „Zeit“ utrzymuje, że Prochaska, wypuszczony już przez Serbów, znajduje się w drodze do Wiednia.

* **Psie mięso.** W Saksonii ludzie spożywają dużo mięsa psiego.

Na pierwszem miejscu stoi tu miasto Kamienica. Podobno w całej Saksonii zjedzono mięsa psiego 64,400 funtów. W Kamienicy egzystują nawet restauracye, które podają tylko potrawy z psiego mięsa. Za funt mięsa psiego płacą mniej więcej 50 halerzy.

* **Równouprawnienie Chińczyków i Holendrów.** W holenderskiej izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem kolonii holenderskich niektórzy posłowie żądali równouprawnienia Chińczyków z Holendrami w koloniach, twierdząc, że nie trzeba oczekiwać zmuszenia do tego Holandyi przez Chiny.

* **Z Holandyi.** W izbie deputowanych prezes ministrów nie zgodził się na dyskusyę nad wnioskiem socyalistów o zmianie konstytucyi, ponieważ socyaliści chcieli przeforsować ten wniosek groźbą wywołania strejku powszechnego w kraju. Socyalista Vauderwelde oświadczył, że z powodu odmowy rządu mogą zdarzyć się zaburzenia.

* **Orkan morski.** Na wyspie Jamajce od kilku dni sroży się huragan. Olbrzymie fale morskie zniszczyły nadbrzeżne miasta Sawannalamar i Lucea, 42 ludzi zginęło w zatoce Montego.

* **Ciekawe wykopalisko.** Amerykańska wyprawa naukowa odkryła na północno zachodniej stronie m. Meksyku ruiny starego miasta Otumba pod potrójną warstwą gruzów. Śród ruin znaleziono dowody, że Chińczycy dawno przed Kolumbem byli w Meksyku. Między innemi

Wiara w życie pozagrobowe u starożytnych Greków i Rzymian.

Według wierzeń starożytnych Greków i Rzymian była na kuli ziemskiej na zachodzie słońca taka kraina, gdzie panowała wieczna noc, słońce nigdy nie wschodziło nad nią, jak opisuje poeta Owidyusz „kogut nigdy nie zwiastował o powstającej zorzy, psy i gęsi, strzegący wejść do domów nie naruszali swoim krzykiem ciszy, panującej w tej krainie;—z niej prowadziło wejście do piekła, nazwanego u starożytnych Tartarem, czyli królestwem podziemnem bożka Plutona. Oto jak przedstawiano sobie Tartar. Płaszczyznę obszerną zraszają dwie rzeki: Styks i Acheront. Imieniem pierwszej bogowie przeklinali grzeszników i sami składali przysięgi. Styks po tej płaszczyźnie toczy swoje czarne fale przez środek ponurej doliny i dziewięć razy wężowato obiega piekło. Rzekę Acheront brudną i mętną czujnie strzeże przewoźnik dusz zmarłych, nazwiskiem Charon.

Artyści sztuk pięknych uplastycznili to pojęcie w takich obrazach: nasamprzód widać rzekę Acheront, brzegi jej pokryte trzciną, zaroślami wodnemi, w wodzie pływają ryby, lecz są to raczej cienie ryb, niżeli żywe ryby. Po rzece płynie łódź, a w niej wiosłuje przewoźnik w brudnej odzieży z nieuczesaną długą siwą brodą, o surowym wyrazie twarzy, i jednem wiosłem kieruje łodzią, a w niej są dusze. Których

odkryto artystyczną figurkę Chińczyka bez warkocza, pochodzącą zatem z bardzo dawnych lat, Chińczykom bowiem narzucili warkocz Tatarzy.

Wojna.

Ranny Machmud-Muchtar-pasza zapewnia, że Bułgarzy prowadzili dotychczas tylko walki wywiadowcze i cofnięcie się ich w kilku punktach było zwykłym wybiegiem, w celu wywabienia Turków z fortyfikacyi.

W d. 22-im przez cały dzień trwały potyczki w pobliżu jeziora Derkos; do większej bitwy jednak nie doszło. W centrum pozycyi trwała walka artyleryi; rezultaty nieznaczne.

Wojska tureckie fortyfikują śpiesznie Enikioj, położony o 8 kilometrów bliżej od Konstantynopola, niż pozycye czataldżyńskie. Enikioj wybrano, jako punkt oparcia, w razie spodziewanego cofnięcia się Turków z linii czataldżyńskiej.

Dzienniki donoszą, że państwa bałkańskie w liczbie warunków pokoju wystawiły także żądanie, ażeby Turcya zapłaciła koszty wojenne w wysokości jednego miliarda franków, z czego na Serbię przypadnie 350 milionów.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcy nie przyjmują warunku, dotyczącego poddania się Adryanopola i linii swej obronnej, zgadzają się natomiast na „status quo“ pod Adryanopolem, oraz na zneutralizowanie linii Czataldżyńskiej z równoczesnem cofnięciem się stron wojujących o 20 klm. od zajmowanych pozycyi, przyczem Bułgarzy cofnąć się powinni do Czerkieskoj, Turcy zaś do San-Stefano. Delegaci tureccy przybyli do Hademkioj, bułgarscy zaś do Czorlu.

Dnia 23 wieczorem delegaci bułgarscy przybyli do Czataldży. Spotkanie delegatów nastąpi między pozycyami, zajętemi przez obie armie.

W razie nie zawarcia pokoju, wojska tureckie, stojące na silnej pozycyi, mają nadzieję bronić się tam dopóty, dopóki nie rozogni się wojna europejska. Jeżeliby zaś Bułgarzy zwyciężyli ostatnią linię, to i tak Turcy sądzą, że Europa nie wpuści Bułgarów do Konstantynopola. Ponieważ zdobyciu stolicy Turcyi towarzyszyłoby wyciągnięcie się bardzo wielu rąk po tę zdobycz, więc, tak czy owak, Turcy, jak można przypuścić, liczą w każdym razie na zawikłania europejskie.

Cholera szerzy się w dalszym ciągu zarówno w armii jak i w mieście. Armia straciła dotąd skutkiem cholery 20 tysię-

ciała na ziemi były pozbawione pogrzebu, to przewoźnik je bez litości odpycha i skazane są one na wieczne tułactwo i niezaliczone do żadnego królestwa. Za przewóz, utarło się przekonanie, że potrzeba płacić przewoźnikowi, a więc zmarłym wkładano pieniądz w usta. Nie zastanawiano się nad tem, czy taka moneta jest w obiegu w podziemnem królestwie, jak również nie rozważano tego, że lepiej nie płacić, toby dusze wróciły znów tam, skąd przyszły, a więc do życia.

Na przeciwnym brzegu rzeki przewiezione dusze spotyka straszny pies o trzech głowach —Cerber, szczekanie jego i wycie tak przestrasza zmarłych, że pierzcha nawet myśl o możliwości powrotu tam, skąd przybyły. Wreszcie same dusze stają przed Plutonem, królem piekła i przed jego małżonką Prozerpiną. Wobec nich wykonywują sądy trzej sędziowie: Eak sądzi Europejczyków, Radamant Azyatów, a Minos rozstrzyga w wątpliwych kwestyach.

Doskonale zachowane malowidło na jednej starożytnej wazie przedstawia królestwo Plutona. Oto pałac wielki, władca podziemi siedzi na tronie z berłem w ręku, obok niego Prozerpina stoi z zapaloną pochodnią, u góry po obu stronach pałacu — szczęśliwi, — niżej trzej sędziowie; Orfeusz, wielki poeta, czaruje sprawiedliwych harmonijną grą na lirze; u dołu przedstawieni grzesznicy, wśród których poznać można Tantala po jego odzieży frygijskiej, Syzyfa po skale i t. d.

(D. n.)

cy żołnierzy. W ostatnich dniach epidemia słabnie. Chorzy na cholerę i tyfus przywożeni są do San Stefano, gdzie jednak nie mają żadnej pomocy lekarskiej.

Do Konstantynopola nadeszła wiadomość, że pod Dardanelami flota grecka stoczyła z flotą turecką bitwę morską. Dotyczas ani jeden okręt turecki nie powrócił do Konstantynopola.

Rosya a Mongolia.

Ogłoszone niedawno porozumienie rosyjsko-mongolskie było, jak twierdzi „Nowoje Wremia", oddawna oczekiwane.

„Mongołowie w ciągu rocznego istnienia niezależnego wykazali zarówno umiejętność utrzymania porządku publicznego, jak i swe dążności do istnienia jako naród niezawisły. Punktem wyjścia dla zawarcia tego porozumienia, jak również stałym regulatorem całego postępowania rządu rosyjskiego w stosunku do pogwałcenia rząd rosyjski nie uważał ani za sprawiedliwe, ani za celowe, ponieważ mogłoby to doprowadzić do niepożądanych dla Rosyi zatargów pogranicznych z dobrymi oddawna sąsiadami — Mongołami.

„Z tej woli narodu mongolskiego pochodziła i przesłana przez Rosyę Chinom deklaracya, o której zawiadomiono Dumę w d. 26 kwietnia r. b. Jak wiadomo, rząd rosyjski wskazał wówczas Chinom trzy gwarancye nietykalności ustroju samoistnego, jaki wytworzył się w Mongolii i zaniechanie przez rząd chiński wprowadzenia w Mongolii administracyi chińskiej, rozkwaterowania tam wojsk chińskich oraz kolonizacyi Mongolii przez Chińczyków. Tego bezwarunkowo żądali sami Mongołowie i bardzo być może, że cała sprawa byłaby już wówczas załatwiona, gdyby na przeszkodzie nie stanął zamęt wewnętrzny w Chinach oraz istnienie na czele państwa rządu republikańskiego, którego dotychczas nikt nie uznał.

„Z tej samej woli Mongolii wypływa i obecne porozumienie.

„Uznanie przez rząd rosyjski woli narodu mongolskiego idzie aż tak daleko, że rząd nie znalazłby przeszkód, gdyby Mongolia chciała w pewnych warunkach uznać zwierzchnictwo Chin. Można jednakże wątpić, aby chutuchta i jego ministrowie dobrowolnie włożyli na nią jarzmo, lecz to już ich rzecz. Rząd rosyjski w takim razie poprzestaje tylko na żądaniu zabezpieczenia jego własnych interesów.

Z tej ostatniej zasady wyniku oczywiście i terminologia aktu porozumienia, w którym nazwano Mongolię „autonomiczną", a nie „niezawisłą". Jeżeli przewidywana umowa pomiędzy rządem chutuchty a Chinami nie dojdzie do skutku, to, ma się rozumieć, Mongolia będzie musiała stać się niezależną. Już sam fakt zawarcia porozumienia bezpośrednio z rządem chutuchty dowodzi eo ipso przyznanie przez Rosyę prawa Mongolii do prowadzenia samodzielnych stosunków międzynarodowych, co mogą robić tylko państwa niezależne".

Ludność polska w Austryi w roku 1910.

Swieżo wydany zeszyt centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu zawiera wyniki ostatniego spisu ludności z r. 1910 wedle wyznania i narodowości. Wedle tych wyników, ludność Austryi, wynosiła ogółem 28,571,934, w tem ludność przynależna do Austryi 27,963,872, cudzoziemcy 608,062. Polaków przynależnych do Austryi było 4,967,984, razem zaś z cudzoziemcami, których wedle narodowości nie liczono, mieszka w Austryi Polaków okrągło 5 milionów. Niemców w Austryi było 9,950,266, czyli dwa razy tyle, co Polaków, Czechów, Morawian i Słowaków 6,335,983, Rusinów 3,518,854, Słoweńców 1,252,940, Serbów i Chorwatów 783,334, Włochów i Latynów 768,422, Rumunów 275,115, Madziarów 10,974.

Polaków było:

w Galicyi . . .	4,672,500
na Śląsku . . .	235,224
na Bukowinie . . .	36,210
na Morawach . . .	14,924
w Niższej Austryi .	5,601
w Czechach . . .	1,541

W mieście Wiedniu naliczono tylko 4,726 Polaków, co świadczy o bezwzględnem zapisywaniu wszystkich polskich robotników i służby jako Niemców. Na Śląz-

ku liczba polskiej ludności zmniejszyła się procentowo o 2 proc. na rzecz Czechów.

Daty powyższe urzędowej statystyki co do Galicyi niewiele się różnią od dat ogłoszonych już przez krajowe biuro statystyczne. Rusinów w Galicyi podaje statystyka rządowa w liczbie 3,208,092, Niemców 90,110, Czechów, Morawiaków i Słowaków 8,718. Rzymskich katolików w Galicyi było 3,731,569, greckich katolików 2,379,613, ormian katolików 1,392, ewangelików 37,144, Żydów 871,895.

Okrucieństwa Turków i Arnautów.

Urzędownie stwierdzono, że Turcy, cofając się przed gwałtownym naporem armii bałkańskich, systematycznie mordują ludność w miejscowościach, które opuszczają, a wioski i miasta palą. W licznych takich miejscowościach Turcy przywiązywali bezbronnych starców do drzew i podpalali pod nimi ognie. Wojska, ścigające Turków, znajdowały wiele takich zwęglonych już zwłok nieszczęśliwych. Mężczyzn młodszych i silniejszych Turcy gwałtem stawiają przed bitwą w pierwszych szeregach, a w odwrocie zaprzęgają ich do wozów.

Większą jeszcze może dzikością, według opisu korespondentów wojennych, odznaczają się Albańczycy, zwani po turecku Arnautami, walczący po stronie tureckiej. W szpitalach, wziętych do niewoli a ranionych Arnautów muszą pilnować stróże, gdyż często znajdują u nich pod pościelą noże i rewolwery. Ale i to nie pomaga. Gdy pewien lekarz serbski zbliżył się do rannego Albańczyka i schylił się, aby mu opatrzyć ranę, Albańczyk dobył skrycie rewolweru, strzelił do swego dobroczyńcy i zranił go.

Gdy znów lekarz białogrodzki, dr. Materny, po bitwie pod Kumanową opatrywał ranionego Arnautę, ten usiłował przebić lekarza nożem. Dr. Materny zdołał się usunąć nieco i otrzymał lekką tylko ranę, tak, że mógł pozostać na polu bitwy. Podoficer serbski, który widział tę zwierzęcość, zastrzelił Albańczyka ze swego rewolweru.

Inny Albańczyk został schwytany na miejscu spełnionej zbrodni: zamordował młodą kobietę z dwojgiem dzieci, a przedtem nieszczęśliwej matce obciął piersi. Schwytany na gorącym uczynku, Albańczyk ukląkł na ziemi, zrobił sobie na czole znak krzyża palcami, umoczonemi we krwi zabitej kobiety i błagał o litość. Ale rezerwista serbski roztrzaskał mu głowę kolbą karabinu, nie chcąc — jak mówił—marnować kuli dla podłego zbója.

Greckie ministeryum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość z Adży, że w Epirze Turcy niszczą kraj ogniem i mieczem, mordują mieszkańców z niesłychanem okrucieństwem. Albańczycy, baszybuzucy i nawet regularni żołnierze popełniają okrutne mordy.

Banda turecka, licząca przeszło tysiąc bandytów, pod dowództwem naczelnika policyi w Janinie, zniszczyła ogniem i mieczem wszystkie wsi, które ocalały podczas poprzednich marszów wojsk tureckich.

Przeszło 6 tys. kobiet i dzieci uciekło ze spalonych wsi i ukryło się w lasach i pieczarach, gdzie żują trawę i liście, mrąc z głodu.

1,800 zbiegów dotarło do granicy greckiej. Wszyscy stracili całe swoje mienie, ich los jest jednak lepszy od pozostałej ludności.

We wsi Gotosti, Turcy zamęczyli okrutnie 23 włościan i 2 duchownych.

We wsi Demati Turcy męczyli najsromotniej 10 kobiet i dziewcząt—wbijali je na pal.

W innej wsi zatorturowali 10 starców.

Okręgiem Zagorskim owładnęły bandy tureckie i albańskie, które wszędzie szerzą postrach. We wsiach nie ma mężczyzn, poszli wszyscy na wojnę. Kobiety i dzieci uciekają w góry, pokryte śniegiem, i mrą tam z głodu i chłodu.

KALENDARZYK.

Listopad.

26	Wtorek	Piotra P. M., Konrada B.
27	Środa	Wirgiliusza B. W.,

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.